

Przypadki BSE w Polsce widziane oczami hodowców

HENRYK A. JASIOROWSKI^{*)}

Katedra Szczególnej Hodowli Zwierząt. Wydział Nauk o Zwierzętach SGGW, Warszawa
oraz Krajowy Związek Hodowców Bydła Mięsnego

Jasiorowski H. A.

BSE cases in Poland from the perspective of a cattle breeder

Summary

Mainly on account of the media, BSE is the subject of interest in many countries as a potential hazard for people's health through infection. Less attention is paid to the consequences of the disease, or even the occurrence of individual cases, for cattle production in a country. For many cattle breeders the disease is an outright economic disaster. Over the course of the last ten years beef consumption in Poland has dropped from 18.6 kg per capita to about 5 kg. As a consequence the number of cattle raised has dropped from 10.7 million head in 1990 down to 5.5 million in 2002. Cattle breeders eliminate their stock, which is marked by the rise in calf slaughter. This trend has deepened after 3 cases of BSE were confirmed in Poland. BSE will be eliminated in the future, but for the present it is essential to ensure the proper conditions for cattle breeding. It is absolutely necessary to incorporate the AIAXS identification system for animals as well as the modern system for evaluating quality of carcasses and purchased beef according to the EUROP method.

Keywords: BSE, cattle breeders, beef

Dotąd zidentyfikowano trzy przypadki wystąpienia BSE w Polsce. Niewątpliwie jest to katastrofa, z której skali, jak się wydaje, nie zdajemy sobie sprawy. Przestraszeni, a właściwie trzeba by powiedzieć nastrożeni (głównie przez media) zostali konsumenci. Jest to normalna reakcja społeczeństwa na możliwość zagrożenia zdrowia i życia ludzkiego. Nie można się temu dziwić tym bardziej, że możliwy związek BSE ze straszną chorobą Creutzfeldta Jacoba opiera się ciągle jeszcze na niepewnych danych, a i samo BSE zawiera wiele tajemnic (5).

Nie będę zajmował się jednak tą stroną grożących nam niebezpieczeństw, bowiem nie tylko że nie jestem w tej dziedzinie kompetentny, ale z racji pełnionej funkcji prezesa związku hodowców mógłbym być łatwo posądzony o stronniczość. Zastanawiające jest jednak, że o ile prasa i inne media podkreślają niebezpieczeństwo jakie może przynosić BSE w zakresie zdrowia ludzi, o tyle zupełnie niedoceniane są konsekwencje gospodarcze wystąpienia tego zachorowania w Polsce. Milczą na ten temat władze oraz organizacje rolnicze, a głównie w tym zakresie winno się bić na alarm. O ile bowiem co do związku BSE z chorobą Creutzfeldta Jacoba (nowy wariant) istnieje ciągle dużo niewiadomych, o tyle ogromne konsekwencje gospodarcze obecności BSE w kraju są bezdyskusyjne i nie można o tym nie informować społeczeństwa, a szczególnie rolników i hodowców.

BSE pojawiło się w Polsce w dobie kryzysu w rolnictwie i ogromnej zapaści w hodowli bydła. Dość przypomnieć, że o ile w 1989 r. mieliśmy w kraju 10,7 mln sztuk bydła, w tym ponad 5 mln krów, to obecnie w 2002 r. mamy 5,5 mln sztuk bydła, w tym ok. 3 mln krów. Alarmujące jest także to, że pogłowie bydła w kraju wykazuje wciąż tendencję spadkową. W 2001 r. pogłowie bydła było o 3,9% mniejsze niż w roku poprzednim i nic nie wskazuje na odwrócenie się tych tendencji. Jest wprost przeciwnie, czego dowodzi np. ubój młodych cieląt. O ile np. w 1988 r. ubijano w Polsce 21% urodzonych cieląt to w 2001 r. aż 46%. W rezultacie spada produkcja mleka (w 1989 r. produkowaliśmy go ponad 15,9 mld litrów, a obecnie niecałe 11 mld l), ale wręcz katastrofalna sytuacja powstała w dziedzinie produkcji żywca wołowego. O ile w 1990 r. produkcja ta wynosiła 1,43 mln ton, to w 2001 r. tylko 0,53 mln ton, tzn. w ciągu dekady zmniejszyła się o 63% (4).

Eksport ogółem żywca i mięsa wołowego różnych rodzajów wynosił w 2001 r. (w ekwiwalencie mięsa) 51 tys. ton. Do tego należy dodać związany z psychozą BSE spadek cen na rynku światowym. O ile w 2000 r. ceny wołowiny mrożonej na rynkach międzynarodowych wynosiły 2,26 USD/kg, to w 2001 r. tylko 1,53 USD/kg.

W ostatnich latach głównym odbiorcą mięsa wołowego były państwa Europy Środkowo-Wschodniej. Ich reakcja na pojawienie się w Polsce BSE odbija się znacząco na naszym eksporcie wołowiny. Eksport żywca wołowego wynosił w 2001 r. 420 tys. sztuk o przeciętnej masie 110 kg (w 2000 r. – 510 tys. sztuk). Także i w tym przypadku reakcja krajów importujących, po pojawieniu się w Polsce BSE, nie będzie dla nas

^{*)} Prof. dr hab. Henryk Jasiorowski jest znanym światowym ekspertem hodowli zwierząt; w latach 1963-1975 oraz 1983-90 był dyrektorem departamentu produkcji zwierzęcej i weterynarii FAO w Rzymie, a aktualnie jest prezesem Krajowego Związku Hodowców Bydła Mięsnego.

korzystna. Dowodem jest wydany w maju br. przez szereg krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym przez Rosję, okresowy zakaz importu żywca i wołowiny z Polski.

Jeżeli do przedstawionego wyżej położenia sektora produkcji bydłej dodać ogromny spadek przeciętnego spożycia mięsa wołowego z 18,5 kg na osobę w 1980 r. do 5,5 kg w 2001 r. (spadek spożycia wołowiny tylko między 2000 a 2001 rokiem wyniósł aż 21,4%) oraz fakt, że w 2002 r. przewiduje się spożycie tylko 5 kg mięsa wołowego na osobę, to ogromny kryzys hodowli bydła w kraju objawia nam się z całą wyrazistością. Ten niekorzystny stan rzeczy jest niewątpliwie wynikiem czynników obiektywnych, jak np. sytuacja na rynkach światowych, ale również określonej polityki gospodarczej w kraju. Pojawienie się w Europie BSE niewątpliwie odegrało też ogromną rolę.

Wystąpienie BSE w Polsce może katastrofalną sytuację hodowców bydła tylko pogłębić. Piszę ogólnie – hodowców, mając na myśli zarówno producentów żywca, hodowców bydła mięsnego, jak i producentów mleka. Ci ostatni, choć wystąpienie prionów BSE w mleku wyklucza się, zostają też dotknięci kryzysem, ponieważ znaczna część ich dochodów oparta jest o sprzedaż do rzeźni zarówno krów jak i cieląt, zaś wysoka produkcja mleka zwiększa odsetek brakowanych corocznie krów ze względu na znaczne skrócenie długości ich mlecznego użytkowania (2).

Zatem, choć niebezpieczeństwo BSE dotyczy całego społeczeństwa, a odpowiedzialność za kontrolę i eliminację występowania tej choroby spoczywa na organach państwowych, to jednak zainteresowani tym problemem winni być przede wszystkim hodowcy bydła i producenci żywca wołowego.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że dla hodowców bydła informacje o wykryciu pierwszych trzech przypadków BSE w Polsce były szczególnym wstrząsem i że związane z tym opinie i poczynania władz były przez nich śledzone z dużym napięciem (2).

Kontrola i eliminacja BSE należy oczywiście do naszych służb weterynaryjnych, które mają dobrą opinię w świecie i do których społeczeństwo może mieć zaufanie. Aby jednak służby weterynaryjne w kraju mogły odnieść sukces konieczna jest aktywna współpraca, tak przedstawiciele przemysłu mięsnego, jak i szerokich rzesz hodowców bydła i producentów żywca wołowego. Wypadki towarzyszące wykryciu pierwszych dwóch przypadków BSE w Polsce nie wskazują, że taka współpraca ma miejsce w zadawalającym stopniu.

Jak wiadomo, wokół pierwszych dwóch wykrytych przypadków BSE w Polsce powstała atmosfera skandalu ze względu na trudności z identyfikacją zakażonych krów. Wykrycie pierwszego przypadku BSE w Polsce służby weterynaryjne starały się przedstawić jako sukces i dowód wiarygodności naszych laboratoriów kontrolnych. Szybko okazało się jednak, że próba identyfikacji zakażonej sztuki nasuwa wiele wą-

pliwości. Musiał wkroczyć prokurator, gdyż świadectwa pochodzenia zwierzęcia okazały się fałszywe. Dochodzenie policyjne musiało trwać aż dwa tygodnie zanim wykazano miejsce pochodzenia zarażonej krowy, a Instytut Zootechnika do jej identyfikacji pochodzeniowej włączył swój potencjał badań DNA. Do dziś szczegóły całego procesu identyfikacji pozytywnie reagującej pierwszej krowy nie zostały podane do wiadomości publicznej, co daje pole plotkom.

Drugi przypadek BSE również dotyczył krowy z bardzo małego gospodarstwa i tu rodzą się największe wątpliwości. To co wiemy dotąd o BSE dowodzi, że pierwsze chore krowy mogły się pojawić w Polsce poprzez import bydła z krajów, gdzie występuje to schorzenie, lub poprzez skarmianie pasz pochodzenia zwierzęcego importowanych z takich krajów. O ile wiem, wszystkie nowo wykryte przypadki BSE w różnych krajach potwierdziły tę drogę przenoszenia choroby. Polskie dwa przypadki są niepokojącym wyjątkiem. Wystąpienia tej choroby można by się bowiem spodziewać w dużych stadach o wysokiej wydajności mleka, do których w przeszłości importowano materiał hodowlany z Europy Zachodniej i gdzie intensywnie żywi się krowy paszami treściwymi, do których w przeszłości mogły być dodawane pasze pochodzenia zwierzęcego. Tymczasem dwie pierwsze krowy, u których stwierdzono BSE, pochodziły z bardzo małych gospodarstw, czyli należy wykluczyć pochodzenie tych zwierząt z importu oraz podawanie im pasz pochodzenia zwierzęcego (mączki mięsno-kostne). W gospodarstwach tych zapewne nie stosowano też takich pasz w żywieniu drobiu.

Zatem albo mamy w Polsce do czynienia ze zjawiskami sprzecznymi z dotychczasowymi ustaleniami nauki na temat BSE, albo krowy są nie te? Społeczeństwo, specjaliści z dziedziny hodowli i weterynarii, a szczególnie producenci żywca wołowego mają pełne prawo domagać się podania do publicznej wiadomości wszystkich szczegółów dotyczących identyfikacji krów, które pozytywnie zareagowały na obecność prionów BSE oraz poznania diagnozy prawdopodobnego źródła zakażenia. Dla hodowców bydła i producentów mięsa wołowego nie ulega żadnej wątpliwości, że winę za powstałą komplikację związaną z trudnościami identyfikacji krów pozytywnie reagujących na testy BSE ponosi archaiczny system organizacji obrotu materiałem zwierzęcym, a w tym wypadku żywcem wołowym oraz brak wiarygodnego systemu oznakowania sztuk przeznaczonych na rzeź.

Jak wiadomo, w Polsce krowa zanim trafi do ubojni przechodzi przez ręce pośredników. Są to najczęściej dobrze zorganizowane grupy wykorzystujące rolników nie mających innych możliwości zbytu. Pośrednicy powiązani są z zakładami mięsnymi, dla których ten system wydaje się być wygodny. Pośrednicy znajdują także drogę do dużych stad hodowlanych i krowy wybrakowane z tych stad, które przeważnie bazowały na imporcie jałowic z Zachodu, trafiają też często do rąk

pośredników. Przeważnie są to zwierzęta wyniszczono wysoką produkcją mleka i o niskiej wartości rzeźnej. Często nie są to zwierzęta stare, ale są tanie, a z rąk pośredników nie muszą trafiać do zakładów przemysłu mięsnego. A kolczyk, nawet jeśli był w uchu, to cóż prostszego jak go usunąć i sprzedać zwierzę chłopu do dalszego chowu. Czasami może to być droga do pozbycia się sztuk z importu, które podlegałyby w rzeźni specjalnej kontroli (do niszczenia tusz włącznie).

Z zamieszania, jakie powstało wokół identyfikacji pochodzenia krów reagujących pozytywnie na obecność prionów BSE jasno wynika, że odpowiedzialny za to jest właśnie archaiczny system obrotu oparty o pośredników. Warto przy tym przypomnieć jak jest to zorganizowane w Unii Europejskiej. Zwierzęta, które są powszechnie oznakowane wg jednolitego systemu, są skupowane bądź na aukcjach, bądź są dostarczane bezpośrednio przez hodowców do rzeźni. Jakość tusz po uboju oznaczana jest przez niezależnych rzeczoznawców według jednolitego dla całej UE systemu EUROP i według tego ustalana jest zapłata. W ten sposób ewidencja rolnik – zwierzę – tusza, a nawet do części zasadniczych tusz w sklepie detalicznym jest automatyczna i wynika z samego systemu.

Rolnicy i ich związki wielokrotnie krytykowali powszechny u nas system obrotu zwierzętami oparty o pośredników. W ramach przygotowania naszego systemu prawno-organizacyjnego do obowiązujących w UE przepisów już kilka lat temu podjęto w Polsce wysiłki w celu wprowadzenia obowiązującego tam systemu obrotu zwierzętami rzeźnymi i przyjęcia podobnego systemu oceny tusz EUROP. Łączyło by się to automatycznie z płaceniem za jakość (I). W tym celu FAPA zorganizowała i finansowała kilka programów szkoleniowych z udziałem ekspertów zachodnioeuropejskich. Sprawa, mimo entuzjastycznego poparcia ze strony producentów, rozplynęła się. Przemysł mięsny, mimo ustnych deklaracji, nie okazał zaintereso-

sowania wprowadzeniem tej metody i pozostał przy systemie pośredników. Gdyby zakłady przemysłu mięsnego przyjęły system skupu oparty o zapłatę za jakość tusz po uboju, do czego są od dawna nakłaniane przez rząd i hodowców, nie byłoby problemu z wiarygodną identyfikacją każdej ubijanej sztuki.

Jak wiadomo w Polsce podjęto już decyzję o rozpoczęciu oznakowania całego pogłowia bydła wg systemu AIAKS, obligatoryjnego dla wszystkich członków UE. Oznakowanie będzie prowadziła Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa poprzez swoje powiatowe agentury z wykorzystaniem miejscowych lekarzy weterynarii. Jest to zapewne trudna i uciążliwa, biorąc pod uwagę utrzymanie ciągłości znakowania, ale bardzo potrzebna akcja.

System powszechnego oznakowania bydła nie zastąpi jednak konieczności racjonalnego obrotu zwierzętami rzeźnymi. Jedynie obligatoryjne wprowadzenie konieczności zapłaty po uboju wg jakości tusz, tzn. wprowadzenie systemu oceny i zapłaty EUROP może wyeliminować archaiczny system pośredników i uniknąć w przyszłości takich kompromitujących sytuacji jak w wypadku pierwszych przypadków wystąpienia BSE w Polsce.

O decyzje w tym kierunku winni walczyć wspólnie wszyscy zainteresowani, tj. hodowcy, lekarze weterynarii i producenci żywca.

Piśmiennictwo

1. Mat. Sympozjum: BSE – Bovine Spongiform Encephalopathy. Poznań 2001.
2. Rynek Mięsa, IERiGŻ, Maj 2002.
3. Jasiorowski H., Kijak Z., Poczynałto S., Wajda S.: Program rozwoju hodowli bydła mięsnego w Polsce. Fundacja Rozwój SGGW, Warszawa 1996.
4. Mały Rocznik Statystyczny Polski, GUS, 2001.
5. Jasiorowski H., Przystucha T.: Aktualne problemy rozwoju hodowli bydła mięsnego w kraju. Mat. VIII Konf. Nauk., Biuletyn Informacyjny Instytutu Zootechniki, Kraków 2002.

Adres autora: prof. dr hab. Henryk A. Jasiorowski, ul. Graniczna 23, 05-510 Konstancin

SARGISON N.D., HOWIE F., THOMSON J.R., DUN K., PENNY C.D.: Zapalenie łożyska i roniecie owiec wywołane zakażeniem szczepem *Escherichia coli* produkującym verotoksynę. (Ovine placentitis and abortion associated with a verotoxigenic strain of *Escherichia coli*). Vet. Rec. 149, 711-712, 2001 (23)

W Wielkiej Brytanii większość ronień u owiec wywołują toksoplazmy, chlamydia i *Campylobacter* sp. W stadzie liczącym 63 owce rasy Suffolk, których większość była szczepiona przeciwko toksoplazmom i w którym nie występowały roniecia wywołane przez drobnoustroje z rodzaju *Chlamydia*, przyczyną ronień było zakażenie *Escherichia coli*. Owce roniły na 7-14 dni przed terminem wykotów. Część noworodków padała w ciągu 24 godzin, część poronionych płodów była zautolizowana. U roniących owiec występowała gorączka, utrata apetytu, biegunka, wyciek z dróg rodnych. Pomimo stosowania oksytetracykliny w dawce 20 mg/kg owce roniły. Ogółem owce poroniły 24% jagniąt. W błonach płodowych poronionych płodów występowały zmiany zapalne. Z treści łożądka i z rozmazów sporządzonych z łożyska wyizolowano szczep *E. coli* produkujący verotoksynę.

G.

JÜTTNER C., RODRÍGUEZ-SÁNCHEZ M., ROLLÁN LANDERAS E., SLAPPENDEL R. J., FRAGÍO ARNOLD C.: Ocena potencjalnych przypadków krwawienia z nosa u psów z nabytą na drodze naturalnej trzewną postacią lajszmaniozy. (Evaluation of the potential causes of epistaxis in dogs with natural visceral leishmaniasis). Vet. Rec. 149, 176-179, 2001 (6)

Hemostazę oceniono u 19 psów owczarków w wieku od 1 do 11 lat zakażonych na drodze naturalnej lajszmaniozą. U 6 psów występowały krwotoki z nosa. Oprócz rutynowych badań hematologicznych mierzono ciśnienie krwi i przebadano histologicznie biopaty pobrane z błony śluzowej jamy nosowej. U psów zarażonych przez *Leishmania* czas krwawienia z jamy nosowej był statystycznie znacznie dłuższy (104,7 ± 5,2 sek.) w porównaniu do zdrowych psów (164,3 ± 12 sek.). U zarażonych psów nie występowała trombocytopenia, poziom białek plazmy krwi i fibrynogenu był niski, czas protrombinowy był przedłużony. U wszystkich psów zarażonych występowały owrzodzenia i zmiany zapalne śluzówki jamy nosowej. Ciśnienie krwi było w normie i wynosiło średnio 110 mmHg.

G.